



## Mirosław Derecki (M.D.)

### EKRAN I WIDZ: SZCZĘSNY

W połowie stycznia zmarł Józef Nowak. W wieczornym Dzienniku Telewizyjnym krótka wiadomość i zdjęcie: twarz znanego aktora zupełnie inna od tej jaką przywykliśmy od trzydziestu lat oglądać na ekranach, jakaś postarzała, smutna. A przecież Nowak kojarzył się zawsze z tężyzną fizyczną witalnością rozpierająca jego masywną, trochę kanciastą sylwetkę, z zawadiackim spojrzeniem i dobrym, wyrozumiałym uśmiechem.

Od 1950 r. był nieprzerwanie obecny w polskim kinie zrósł się z jego przemianami, osiągnięciami i upadkami. Wraz z Nowakiem pojawiał się na ekranie spokój: czy grał partyzanta, podoficera polskiej armii, dyrektora czy też milicjanta, wiadomo było, że wyprowadzi splątana dramatycznie akcję na spokojne wody a skłóconych filmowych adwersarzy, ułagodzi i... pogodzi. Emanowała z niego jakaś niewzruszona pogoda życia, narzucające się nieodparcie przekonanie, że z najgorszych, nawet tarapatów uda się wydostać obronną ręką. Był mistrzem drugiego planu; postaci przez niego kreowane - choć często epizodyczne - rysowały się z tą niezwykłą wyrazistością, jaka każe jeszcze po latach wspominać poszczególne sceny filmów, których treść dawno już się zatarła w pamięci.

Dla mojego pokolenia Józef Nowak był jednak przede wszystkim Szczęsnym. Bohaterem dyptyku filmowego Jerzego Kawalerowicza: „Celuloza” oraz „Pod gwiazdą frygijską”. Filmy te, powstałe w 1954 r., Kawalerowicz nakręcił w oparciu o wydaną dwa lata wcześniej powieść Igora Newerly'ego - „Pamiętka z celulozy”. Pozbawiona sztuczności i schematyzmu historia młodego wiejskiego chłopaka z głębokiej przedwojennej prowincji, który zostaje robotnikiem, a dalej - świadomym coraz bardziej swojej pozycji i swego miejsca w społeczeństwie - proletariuszem, bojownikiem o sprawiedliwość społeczną, sprawdziła się zarówno w wersji literackiej jak i filmowej. Po premierze „Celulozy” Krzysztof Teodor Toeplitz pisał na łamach „Nowej Kultury”: „Film ten nie wyrządził nam krzywdy przez stworzenie jednego schematu, który zdawało się, stał za progiem. Jest to schemat niedobrego ustroju i jęczącego pod jarzmem niesprawiedliwości nieskazitelnego ludu. (...) W filmie tym, mówiąc najogólniej, zlikwidowany został nieznośny, wulgarno-socjologiczny automatyzm kierujący losami ludzi”. Zaś w szereg lat później Barbara Mruklik, oceniając w „Historii Filmu Polskiego” wczesne filmy Jerzego Kawalerowicza, stwierdziła: „Obie części

„Celulozy” są swoistym podsumowaniem osiągnięć artystycznych i możliwości twórczych w obowiązującej poetyce realizmu socjalistycznego. Były one też cenną inspiracją dla następnych filmów nurtu realistycznego”.

„Celuloza” i „Pod gwiazdą frygijską” to były także filmy zwiastujące pojawienie się w polskim kinie młodego, zupełnie nowego pokolenia reżyserów: w kilka miesięcy po ich premierach zadebiutował „Pokoleniem” Andrzej Wajda, a potem - „Błękitnym Krzyżem” - Andrzej Munk. Stąd już był tylko krok do narodzin „szkoły polskiej”...

Rola Szczęsnego Bidy nie była pierwszym spotkaniem Józefa Nowaka z filmem: grał wcześniej epizody w „Warszawskiej premierze” Jana Rybkowskiego, w „Żołnierzu Zwycięstwa” Wandy Jakubowskiej i w „Przygodzie na Mariensztacie” Leonarda Buczkowskiego. Ale Szczęśny to było „wielkie wejście”, postać „czołowa”, taka, od której zaczyna się kariera aktorska. Albo - na której można zwichnąć sobie karierę już u samych podstaw. Miał być Szczęśny - Nowak postacią „pozytywną”, „socjalistycznym bohaterem”, „przykładem i wzorem”, a równocześnie musiał uważać, aby nie popaść w koturnowość, nie stać się jednym z filmowych „pomników”, których w ówczesnym kinie nie brakowało. A do tego jeszcze musiał się mierzyć z partnerami tej miary, co świetny, krwisty majster Czerwiaczek kreowany przez Stanisława Miłskiego, co pełna temperamentu Czerwiaczkowa - Teresa Szmigielówna oraz przyciągająca uwagę swą urodą Madzia - Lucyna Winnicka. Nowak sprostał zadaniu. Jego Szczęśny był ludzki: silny, męski, ale zarazem trochę nieporadny, chwilami niezdecydowany, ot właśnie: młody chłopak, a następnie mężczyzna kształtujący swą osobowość w ciągłej konfrontacji dobra ze złem, sprawiedliwości z niesprawiedliwością, zwykłej namiętności z prawdziwym uczuciem, schematów myślowych, w których wzrastał w dzieciństwie z nowymi ideami.

Może łatwiej mu było budować rolę Szczęsnego, bo sam urodził się (w 1925 r.) na wsi, w Kończycach pod Miechowem, a karierę życiową, zaczynał jako robotnik: w czasie okupacji był maszynistą w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie. Przy tym właśnie teatrze ukończył, po wyzwoleniu, szkołę dramatyczną i złożył w 1946 r. w Krakowie aktorski egzamin eksternistyczny. Uczył się także prywatnie śpiewu u Eugeniusza Mossakowskiego.

Od 1949 r. Józef Nowak mieszkał w Warszawie. Grał w teatrach Narodowym i Dramatycznym. Niewielu spośród zwolenników talentu „Szczęsnego” wie, że już bardzo wcześnie dały o sobie znać jego zdolności estradowe. W pierwszych latach pookupacyjnych występował w słynnym krakowskim kabarecie „Siedem Kotów”. Później, w Warszawie, znano go dobrze z występów w „Koniu” i w „Owcy”. Występował w radiu, w telewizji, ale cała Polska знаła Nowaka przede wszystkim z ekranu kinowego. Stworzył ponad siedemdziesiąt filmowych postaci, grał w większości głośnych polskich filmów i seriali telewizyjnych - m.in. w „Człowieku na torze”, „Eroice” i „Zezowatym szczęściu” Munka, w

„Barwach walki” Passendorfera, w „Westerplatte” Różewicza, „Hubalu” Poręby, „Kardiogramie” Załuskiego, w „Chłopach” Rybkowskiego, „Dyrektorach” Chmielewskiego, w serialu „Dom” Łomnickiego, w filmie Andrzeja Kondratiuka „Pełnia” (1979 r.), gdzie stworzył doskonale poprowadzoną, pierwszoplanową postać inżyniera, który szuka w wiejskim azylu, nad jeziorem, spokoju i ucieczki przed światem.

Dał się wreszcie poznać Józef Nowak jako piosenkarz. Był stałym uczestnikiem dorocznego Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu, szczególnie upamiętnił się jako wykonawca, podczas FPZ w 1972 r., piosenki „Takiemu to dobrze”. Otrzymał wówczas „Srebrny Pierścień”.

W 1973 r. został laureatem „Złotego Ekranu”... Odbierając go uśmiechał się tak, jak przed dwudziestu laty szczupły, jasnowłosy Szczęsny, gdy stojąc w szarym krajobrazie robotniczego Włocławka naprzeciw Madzi trochę, nie wiedział, co począć z rękami.

Pierwodruk: „Kamena”, 1984, nr 4, s. 11.